

GDY zabłąkany turysta skreśli przy padklem w lewo z głównej ulicy niewielkiej wsi Studzianka w pow. białskim, po przejechaniu około 500 m zobaczy ogrodzony siatką i zarosnięty bujnymi krzewami cmentarz. Cmentarz nietypowy, bo zamiast krzyży czy też obelisków stoją tu jakby wrośnięte w ziemię półkolisty kamienie pochylone ku wschodowi słońca. Jeszcze bardziej dziwią napisy na tych kamieniach, w większości w języku arabskim, a jeśli już napis jest polski, to głosi, że spoczywa tu pułkownik Mustafa Abramowicz, pan na Lebedziewie, lub też pułkownikowa Korycka, dzie dziczka Małaszewicz z „królewskich Tatarów”. Nie ulega więc wątpliwości, że jest to cmentarz tatarski. Podobny zobaczymy jeszcze w Lebedziewie, przy trasie Teres pol — Kodeń. Tylko dlaczego akurat tutaj, na Podlasiu?

Aby opowiedzieć historię podlaskich Tatarów, musimy się cofnąć do czasów panowania króla Jana Sobieskiego. Wówczas to na terenie dzisiejszego powiatu białskiego, król zaczyna nadawać ziemie rodzinom żołnierzy z przesławnej chorągwi tatarskiej walczącej w składzie wojsk polskich; początkowo na zasadach prawa lennego, później jako majątki dziedziczne z obowiązkiem służby wojskowej ze strony ludności tatarskiej. Źródła z tych lat wymieniają w pow. białskim następujące wioski stanowiące majątki tatarskie: Małaszewicze — pułkownikowej Koryckiej i rotmistrza Józefowicza; Lebedziew — Abramowicza, Koryckiego i Macewicza; Dąbrowica — Cymbajewicza; Kościeniewicze i Wólka Kościeniewicka — Bielaka; Studzianka — Jakuba Arulewicza, Andrzejewiczowej, Topolskiego, Miłkowskiego i Sienkiewiczza; Kobylany — Koryckiej; Połoski — Cymbajewicza; Ortel — Szengi i Mustafy Mantuszów; Michałki — Koryckiej i Bokinka — Bielaka. Majątki te ludność nazywała „tatarszczyznami”. Miały one różną wielkość, od 3 do 45 włók ziemi. W sumie Tatarzy posiadali w pow. białskim w końcu XVIII wieku około 360 włók ziemi. Kroniki z 1858 roku notują w powiecie białskim jeszcze 101 mahometan, potomków dawnych Tatarów-żołnierzy. Do I wojny światowej mieli oni swoje meczety w Studziance i Lebedziewie. Zostały one spalane przez uciekających Kozaków w 1915 roku.

W obecnym wieku a zwłaszcza po pierwszej wojnie światowej nastąpiła nieuchronna polonizacja Tatarów. Przed II wojną światową, w ich Mekce-Studziance — mieszkało już tylko 7 rodzin tatarskich: Bajrulewicz, Józefowicz, Czeczot, Aleksandrówicz, Assanowicz, Bogdanowicz i Cymbajewicz, a kilka innych w Ortelu, Kościeniewiczach, Bokince i Malowej Górze. Dziś w Studziance mieszka tylko jedna dawna mahometanka — Maria Pirogowicz z Bajrulewiczów oraz jej siostry — Anna Remezc i Helena Bondzarewicz, z domu Bogdanowicz. W Białej Podlaskiej mieszka i pracuje na poważnych stanowiskach dwóch braci Reme-



Maria Pirogowicz z d. Bajrulewicz.

Podlascy Tatarzy

szów, w których żyłach płynie także cząstka krwi tatarskiej oraz Lisowski, także Tatar z pochodzenia, były długoletni pracownicy prokuratury.

Pani Maria Pirogowicz to prawdziwa encyklopedia wiedzy o podlaskich Tatarach. Tryska energią i żywotnością, aż się nie chce wierzyć, że ma już 68 lat. Jej matka, Zofia z Szylańskich, pochodziła z Tatarów mieszkających w Małaszewiczach-majątku Buczackiego. Ojciec, Romuald, pochodził ze starej rodziny Bajrulewiczów, mieszkającej w Studziance od wieków. Ojciec mówił zna komicie po arabsku i był — podobnie jak matka — praktykującym mahometaninem. Od młodych lat trudnił się lecznictwem na podstawie Koranu. Był znany w całej wschodniej Polsce, z leczenia chorób wietrznych. Maria Bajrulewicz została ochrzczona w kilka dni po urodzeniu. Obrządku tego dokonał jej stryj mulla Maciej Bajrulewicz, pułkownik wojsk carskich i ich kapelan mahometanski. W 1918 roku wyszła za mąż i wtedy przyjęła chrześcijaństwo. Ale przez te pierwsze 18 lat życia była praktykującą mahometanką. Opowiada o meczecie w Studziance, stojącym na placu, gdzie dziś jest szkoła. Był to duży, podzielony ścianą na dwie części drewniany budynek. W jednej z nich, w której znajdował się zwrócony w stronę Mekki ołtarz, mogli przebywać tylko mężczyźni. Dla kobiet było drugie pomieszczenie, utrzymane w bardzo surowym stylu, z którego tylko przez kratkę w ścianie można było patrzeć na ołtarz. Meczet w Studziance zawsze był pełen

wiernych. Tu bowiem, znajdowała się mahometanska parafia dla Podlasia i Litwy. Przyjeżdżali tutaj wyznawcy proroka aż z Wilna i Nowogrodka. A mulla jeździł do nich na śluby i chrzciny, bo Koran kazał, by obrządek chrztu lub zawarcia małżeństwa odbywał się w domu.

Wróćmy jednak do losów Marii Pirogowicz. Po skończeniu w 1920 roku gimnazjum w Białej Podlaskiej poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. Przez blisko pół wieku wykształciła wiele dzieci, nawet nie wiedzących, że języka polskiego uczy ich Tatarka, ongiś prawowita mahometanka. Czy w ten sposób spłacała dług wdzięczności polskiej ziemi, swojej ojczyźnie? Boć przecież, choć z tatarską krwią w żyłach a z polską duszą myśli jej nierzadko uciekają do lat dzieciństwa, lat spędzonych w tatarskim obyczaju i wśród Tatarów. Spłacała ten dług w inny sposób — choć wcale nie gorzej — niż jej wujkowie: Maciej Topolski i Maciej Okuniński. Obaj bili się mężnie w powstańczych oddziałach 1863 roku, opierając się pokusie awansów i nadań nowych dóbr za przejście do obozu zaborców. Wybrali walkę o niepodległość Polski i w konsekwencji katorgę na dalekim Sybirze i konfiskatę majątków. Zadziorna, tatarska dusza, nie pozwoliła im zbyt długo siedzieć na Sybirze. Przez kilkanaście tygodni szli stamtąd do rodzinnego, tatarskiego domu nad Bugiem. Niedługo cieszyli się wolnością i podlaską ziemią. W kilka tygodni później obaj umarli z wycieńczenia. Umarli za Polskę.

Tekst i zdjęcia —

S. Jadczyk